Nr. 3. Kraków, czwartek 3 stycznia 1901. Rocznik X.

Do Redakcyi i Administracyi
Kraków, ul. Bracka 15.
— Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane" od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 2 stycznia.

Przyszły parlament.

Wybory do rady państwa są jeszcze w pełnym biegu, a już toczą się zakulisowe obrady i targi co do przyszłej większości parlamentarnej. Partye burżuazyjne, nie mając żadnego uczciwego programu, któryby popychał je do pozytywnej pracy w przyszłym parlamencie, starają się przedewszystkiem o to, by znaleźć się w większości, w szeregach awangardy rządowej. Większość parlamentarna, to jedyny cel zabiegów tak Czechów, jak i Niemców, nie mówiąc już o Kole polskiem, które bez zastrzeżeń oddaje się do najdyskretniejszych usług każdemu rządowi.

Obecnie przejęci są Niemcy nową obawą, mianowicie, że Czesi mogą porzucić obstrukcyę; w takim razie odżyłaby dawna większość, zwrócona przeciw Niemcom. Czesi zaprzestaną oczywiście obstrukcyi tylko wtedy, gdy będą pewni większości, złożonej ze stronnictw dawnej prawicy.

W liście, wystosowanym do wyborców, zaznaczył dr. Kramarz całkiem wyraźnie stanowisko młodoczechów: obstrukcya lub większość stronnictw prawicy, do czego jeszcze dr. Kramarz żąda parlamentarnego ministeryum z łona prawicy! Na taką konstelacyę parlamentarną Niemcy oczywiście się nie zgodzą, co już niejednokrotnie oświadczyli.

Przed przyszłym parlamentem otwiera się tedy nie bardzo wesoła perspektywa: rychła śmierć albo wskutek obstrukcyi albo z powodu braku obstrukcyi!...

Że Młodoczesi już teraz myślą o uśmierceniu parlamentu, to wypowiedział jasno jeden z młodoczeskich menerów, dr. Forscht. Oświadczył on mianowicie na pewnem zgromadzeniu przedwyborczem, że zadaniem Młodoczechów jest przeszkodzić funkcyonowaniu parlamentu; praca ich ma na celu uczynić obecne przesilenie w Austryi chronicznem! Polityka Młodoczechów jest brutalną, ale zrozumiałą. Im słabszem będzie państwo, tem silniejszem „czeskie prawo państwowe."

Przyszły parlament austryacki nosi tedy w sobie już teraz zarodki śmierci. Nie pomogą zdaje się wiele nawet słynne wybory galicyjskie, z których Koło polskie wyszło wzmocnione, po otrzymaniu od rządu „carte blanche" na „robienie wyborów." Rządowa rezerwa z trudem sfabrykowana w Galicyi, nie będzie w stanie utrzymać parlamentu przy życiu, tem bardziej, że szlachcie galicyjskiej, przejętej od dawna autonomistycznymi apetytami, na istnieniu centralnego parlamentu nie wiele zależy.

Towarzysze! Przy zabawach i zebraniach pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!"

PIOTR KRAPOTKIN.

Z PAMIĘTNIKA REWOLUCYONISTY.

Urodzony i wychowany w familii właściciela ziemskiego, panującego nad armią pańszczyźnianych chłopów, wstąpiłem, jak wówczas wszyscy młodzi ludzie, w życie praktyczne z tem silnem przekonaniem, że rozkazy, rozporządzenia, besztanie, kary i t. d. są czemś nieodzownem. Gdym jednak wkrótce musiał przeprowadzać poważne akcye i ułatwiać się z ludźmi, przyczem każdy fałszywy krok odrazu szkodliwe skutki za sobą pociągał, wtedy stała mi się jasną cała różnica między czynnością opartą na rozkazie i dyscyplinie, a czynnością opartą na zasadzie powszechnego zrozumienia. Pierwsza wydaje cudowne rezultaty przy wojskowej paradzie, ale zupełnie chybi skutku w życiu rzeczywistem, gdzie cel, do którego się dąży, da się osiągnąć jedynie przez natężenie woli wielu ludzi w tym samym kierunku. Chociaż wtedy moich spostrzeżeń jeszcze nie sformułowałem w tezy, jakie się wytworzyły w walce partyjnej, to jednak teraz mogę powiedzieć, że w Syberyi zupełnie utraciłem żywioną przedtem wiarę w dyscyplinę państwową.

Pomiędzy 19 a 25 rokiem życia wypracowałem ważne plany reformy, wspólnie z setkami ludzi rozwijałem działalność nad Amurem, z śmiesznie małymi środkami przygotowywałem i wykonywałem niebezpieczne ekspedycye i t. d., a jeżeli miałem przytem z reguły mniejsze lub większe powodzenie, to przypisuję je tylko tej okoliczności, że rychło poznałem, jak małą wartość mają rozkazy i dyscyplina przy poważnej pracy.

Przytem wszystkiem traciło dla mnie życie w Syberyi coraz więcej na uroku, chociaż mój brat Aleksander przybył w r. 1864 do mnie do Irkucka, gdzie był szefem szwadronu kozaków. Cieszyliśmy się z wspólnego pobytu, czytaliśmy wiele i dysputowaliśmy o wszystkich filozoficznych, naukowych i socyologicznych kwestyach dnia, tęskniliśmy jednak obaj za duchowo podniecającem otoczeniem, którego w Syberyi nie było. Naukowe, a szczególnie polityczne życie zachodniej Europy, o którem nam gazety przynosiły wiadomości, pociągało nas ku sobie i w rozmowach wciąż powracaliśmy do kwestyi powrotu do Rosyi. Wkońcu powstanie polskich zesłańców w r. 1866 otworzyło nam oczy na fałszywe stanowisko, jakie zajmowaliśmy jako oficerowie rosyjscy.

Można tedy już z góry powiedzieć, że przyszła Rada państwa nie długo pożyje. Austrya brnie coraz bardziej w bagno politycznego zastoju — i nie uratują jej z pewnością biurokraci w guście dra Körbera, lub reakcyoniści a la Windischgrätz, Lichtenstein lub inni, którzy nie chcą zrozumieć, że ratunek dla państwa leży tylko w równem, bezpośredniem i powszechnem głosowaniu...

Socyalizm w XIX. wieku.

I.

„Socyalizm jest wyrazem zupełnie nowym. Kto go utworzył? Nikt tego nie wie.“ Tak pisał Adam Mickiewicz w r. 1849. Istotnie, nietylko nazwa, ale i idea socyalizmu, jak również ruch socyalistyczny, są wytworem XIX stulecia.

Jakkolwiek już dawniej spostrzegać się dają przejawy myśli socyalistycznej, to jednak socyalizm nowoczesny dopiero w XIX wieku sformułował w sposób naukowy swą teoryę, znalazł właściwy sposób walki i oparł się na masach ludu pracującego.

Jak wszystkie wypadki polityczne XIX. stulecia mają źródło w wielkim przewrocie, który się dokonał we Francyi u samego schyłku XVIII. wieku, tak i socyalizm nowoczesny bezpośrednio początek swój ma w wielkiej rewolucyi francuskiej. Gdy w rewolucyi francuskiej wziął górę żywioł burżuazyjny nad robotniczym, wystąpił Grakchus Babeuf z programem komunistycznym, żądającym równości wszystkich ludzi, wspólności dóbr i zniesienia klas. W r. 1795 założył Babeuf w Paryżu pismo p. t. „Trybun ludu“, a w następnym roku tajne „stowarzyszenie równych“. Policya aresztowała przywódców stowarzyszenia i stawiła ich przed sąd; Babeuf i Darthé zostali skazani na śmierć, a Buonarotti i sześciu innych spiskowców na zesłanie do ciężkich robót do Kajenny. Babeuf zginął na gilotynie, ale idea jego odżyła w 35 lat później, gdy uczeń jego Buonarotti powrócił do Francyi z deportacyi.

Na początku XIX. stulecia nie mógł jeszcze powstać klasowy ruch robotniczy, albowiem kapitalizm, który wytworzył nowoczesny proletaryat, sam dopiero się wytwarzał. Ale już w samych początkach kapitalizmu straszne jego skutki zwróciły na siebie uwagę wielkich myślicieli, którzy nakreślili plany nowego społeczeństwa. Myślicielami tymi byli Henryk Klaudyusz hrabia de Saint-Simon i Karol Fourrier we Francyi, oraz Robert Owen w Anglii. Idee ich, mimo znacznych różnic, mają to wspólnego ze sobą, że dążą do stworzenia społeczeństwa wolnego od ucisku i wyzysku, w którem własność byłaby wspólna, a wszyscy ludzie mieliby równy obowiązek pracy i równe prawo korzystania z jej owoców. Wierzyli oni w potęgę swych idei, sądzili, że jeżeli bogacze i mocarze przekonają się o słuszności i pożyteczności ich planów, to sami oddadzą ludowi swe kapitały i władzę dla dobra powszechnego. Naturalnie nie ziściły się te nadzieje i nie mogły się ziścić. Dlatego więc, że myśliciele ci nie wskazali racyonalnych środków do urzeczywistnienia swych wymarzonych ideałów, nazwano ich utopistami.

Jednak myśli rzucone przez tych trzech wielkich utopistów stały się później dla proletaryatu pochodniami, oświetlającemi cel jego dążeń i walk. Z szeregów saint-simonistów, furierystów i owenitów wyszli ludzie, którzy idee mistrzów swoich złączyli z klasowymi interesami robotniczymi, teoryę socyalizmu z praktyką ruchu robotniczego i stworzyli nowoczesny ruch socyalistyczny, oparty na walce klas.

Najwcześniej rozwinął się kapitalizm w Anglii, tam też najwcześniej musiał powstać klasowy ruch robotniczy.

W r. 1832 powstało w Anglii stronnictwo robotnicze, które od wyrazu „charta“, oznaczającego program tej partyi, nazwało się stronnictwem czartystów. „Charta“ domagała się powszechnego, równego i tajnego prawa wyborczego i dyet poselskich, aby umożliwić ubogim wybór do parlamentu. Powszechne prawo wyborcze uważali czartyści za jedyny skuteczny środek do obalenia rządów burżuazyi i zapewnienia zwycięstwa proletaryatowi. Ruch czartystowski ogarnął szerokie masy proletaryatu angielskiego i wywalczył robotnikom angielskim ochronne prawodawstwo fabryczne. Dopiero z początkiem lat pięćdziesiątych zaniknął czartyzm, ustępując miejsca stowarzyszeniom zawodowym.

We Francyi ruch robotniczy w pierwszej połowie stulecia koncentrował się w tajnych stowarzyszeniach o charakterze spiskowym, których celem było zapomocą gwałtownej rewolucyi wydrzeć władzę burżuazyi i oddać ją w ręce proletaryatu.

Gdy lutowa rewolucya w r. 1848 zdetronizowała króla Ludwika Filipa i przywróciła republikańską formę rządu, zażądali robotnicy od rządu narodowego prawa do pracy, tj. prawa zabezpieczającego dostatecznie wynagrodzoną pracę wszystkim obywatelom. Przy wszystkich dotychczasowych rewolucyach po zwycięstwie, wywalczonem przez robotników, burżuazya owoce zwycięstwa zabierała dla siebie, a robotników nagradzała tem większym uciskiem. Tym razem robotnicy

---

Ja sam znajdowałem się zdala w górach witymskich, gdy polscy wygnańcy, którzy w skałach wzdłuż jeziora Bajkalskiego musieli budować nowy gościniec, zrobili rozpaczliwą próbę skruszenia swych kajdan i przebicia się przez Mongolię do Chin. Wysłano przeciwko nim wojsko i jeden oficer rosyjski, Potałow, został przez powstańców zabity. Usłyszałem o tem dopiero w powrocie do Irkucka, gdzie około 50 Polaków miało stanąć przed sądem wojennym. Ponieważ rozprawy przed sądami wojennymi odbywają się w Rosyi publicznie, przeto uczęszczałem na rozprawę irkucką i posłałem dokładne sprawozdanie do pewnego dziennika petersburskiego, który je dosłownie zamieścił ku wielkiej irytacyi generał-gubernatora.

Jedenaście tysięcy Polaków, mężczyzn i kobiet, zawleczono po powstaniu z r. 1863 do samej tylko Syberyi wschodniej. Byli to przeważnie studenci, artyści, dawni oficerowie, szlachta, a zwłaszcza rzemieślnicy z inteligentnej i z wysoko rozwiniętej robotniczej ludności Warszawy i innych miast polskich. W znacznej części musieli spełniać ciężkie roboty, podczas gdy reszta żyła rozprószona po całym kraju po wsiach, gdzie nie było dla nich żadnej roboty, gdzie nie mogli nawet tyle zarobić, aby głód zaspokoić. Skazani na katorgę musieli albo w Czycie nad Amurem barki budować (tym było jeszcze stosunkowo najlepiej), albo pracować w cesarskich kopalniach żelaza lub soli. Widziałem ich, jak w jednej chacie nad Leną stali pół nadzy dokoła olbrzymiego kotła napełnionego ropą solną i gęstą wrzącą ropę mięszali długiemi drewnianemi wiosłami; w chacie panowała piekielna temperatura, a przez szeroko otwarte drzwi napływał gwałtowny mroźny prąd powietrza. Po dwóch latach takiej pracy ulegali ci męczennicy suchotom.

Później używano polskich zesłańców w znacznej liczbie jako robotników ziemnych przy budowie gościńca wzdłuż południowego wybrzeża Bajkału. Wąskie to jezioro, długie na 18 mil. zamknięte dokoła pięknemi górami, wznoszącemi się 3000 do 5000 stóp ponad jego powierzchnię, oddziela kraj zabajkalski i amurski od Irkucka. W zimie można się przez nie przedostać po lodzie, w lecie parowcem, ale przez sześć tygodni na wiosnę i przez tyleż tygodni w jesieni można się dostać z Irkucka do Czyty i Kjachty (w drodze do Pekinu) tylko konno, robiąc wielkie koło przez góry 7 do 8 tysięcy stóp wysokości. Gdym raz odbywał tę drogę, sprawił mi widok górskiej okolicy (w maju jeszcze śniegiem okryty) wielką przyjemność, ale zresztą była ta podróż prawdziwie straszną. Dla przebycia zaledwie 12 kilometrów celem wydostania się na wysokość przełęczy Chamardaban potrzebowałem całego dnia od 3 godziny rano do 8 godz. wieczór. Nieustannie zapadały nasze konie przez tający śnieg i dostawały się wraz z jeźdźcami od czasu do czasu do lodowo zimnej wody, która płynęła pod krostą śniegu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

postanowili nie dać się oszukać i dlatego wystąpili z żądaniem prawa do pracy.

Rząd narodowy zobowiązał się w przeciągu trzech miesięcy prawo to w życie wprowadzić. Ale gdy minął wyznaczony termin, a burżuazyjny rząd republikański nietylko słowa nie dotrzymał, lecz nawet usiłował gwałtem złamać solidarność robotniczą, wybuchła w czerwcu 1848 r. rewolucya proletaryatu paryskiego. Rząd w potokach krwi, wśród strasznych okrucieństw, stłumił tę rewolucyę. Rewolucya czerwcowa była czysto klasową, robotniczą rewolucyą; w niej po raz pierwszy świadomość klasowa proletaryatu znalazła swój wyraz w walce z burżuazyjną rzecząpospolitą. Dni czerwcowe okazały robotnikom, że sama wolność polityczna i republikańska forma rządu nie stanowią jeszcze zaspokojenia interesów robotniczych, bo nie usuwają wyzysku i przewagi klasy posiadającej nad proletaryatem.

W Niemczech pierwsze przejawy ruchu robotniczego dają się spostrzec w latach trzydziestych. Emigranci niemieccy, przejęci ideami francuskich socyalistów, założyli w Paryżu „Związek potępionych“, który rozciągał się na całą Szwajcaryę i Niemcy. Później stowarzyszenie to przybrało nazwę „Związku sprawiedliwych“, który rozwinął się dopiero, gdy na jego czele stanął Wilhelm Weitling, czeladnik krawiecki z Magdeburga, który słowem i drukiem rozpoczął skuteczną propagandę komunistyczną. Weitling był wprawdzie marzycielskim utopistą, ale posiadał już świadomość klasową i spodziewał się zwycięstwa komunizmu jedynie od rewolucyi proletaryatu.

Wkrótce potem zrodził się w Niemczech nowoczesny naukowy socyalizm.

LISTY LWOWSKIE.

Lwów, 1 stycznia.

Nieszczęściem tego odłamu dawnej Polski, tej biednej Galicyi, jest niski ogólny stan kultury umysłowej, moralnej i obyczajowej.

Wstręt do wszelkiej pracy mózgowej, nienawiść do szlachectwa umysłu i serca cechuje takiego przeciętnego kołtuna galicyjskiego, tego specyalnego wytworu galicyjskiej nędzy.

Charakterystyką zaś każdego drobnomieszczańskiego kołtuna jest zamiłowanie skandalu dla skandalu samego, szarpanie za łydki osób, nie troszcząc się jednocześnie o zasady. Wszystko to, obok zupełnej nieczułości na najpospolitsze prawidła moralne, ozdabia duszę takiego kołtuna, którego odstraszającym obrazem jest, dajmy na to, Ehrenberg w Krakowie, a Breiter we Lwowie.

Zdaje się zaś, że na galicyjskim piasku takie typy szczególniej się przyswajają, że kraj niewolników biurokratycznych i marniejącego wobec obcej konkurencyi majsterstwa nie jest zdolny jeszcze prowadzić walki zasad w swojem łonie według miary europejskiej.

Wystarczy bowiem, aby wystąpił pierwszy lepszy poliszynel polityczny i potrząsał dzwonkami hałaśliwie i pod pozorem zwalczania „korupcyi“ lub „żydów“ opowiadał głośno plotki, które baby sobie na ucho szepcą, aby został „wielkim“ Ehrenbergiem lub „słynnym“ Ernestem Breiterem.

Swoją drogą społeczeństwo, dojrzewając, otrząsa się po pewnym czasie z „Głosów narodu“, „Monitora“ i zwraca się powoli, ale stale do walki o podstawy zdrowego życia społecznego.

Takim typem barbarzyńskiego kołtuna dziennikarskiego jest obecny poseł kuryi piątej lwowskiej, p. Ernest Breiter.

W człowieku tym skupia się cała esencya wad i błędów drobnomieszczańskich. Drobnomieszczanin lubi sam korumpować, nienawidzi zaś korupcyi tylko... u drugich. Taką samą niezdrową moralność, „moral insanity“ posiada p. Breiter.

Rycerz zwalczający korupcyę, sam nie rozumie zupełnie, jak można oburzać się na przekupstwo wyborcze i na „traktamenta“, uważając za cnotę swoją poselską, że go traktament sam kosztował 5000 złr.

Wrażliwy na najdrobniejszą aluzyę do swojej przeszłości, sam nie waha się najohydniejszem błotem oszczerstw obrzucać chwilowego przeciwnika, na to, aby przyparty do więziennego muru za oszczerstwo odwoływać i przepraszać za wszystko.

Katon przekonaniowy, szukający źdźbła w oku cudzem, sam zapomina o tem, jak jeszcze trzy lata wstecz po przewaleniu się przy wyborach w r. 1897, stawiał się do żydów, jako galicyjski Lueger, na to, aby w r. 1900 podpisywać syonistom pisemne przyrzeczenie złożenia mandatu, na wypadek, jeśli mu syoniści wotum nieufności udzielą.

Dorobkiewicz, bez wszelkiej przynależności do jakiejkolwiek kultury narodowej, za największy honor sobie poczytuje, jeśli mu rublowy moskalofil drogę do mandatu ściele. Nawet „Hromadzkij Hołos“, organ radykałów ruskich, wypomina mu jego kacapskie instynkta, którymi się tak pysznił w powyborczym „Monitorze“.

I to najciekawsze u niego i dla kołtuna galicyjskiego charakterystyczne, że on w bezdennej swojej ograniczoności nie czuje nawet tego, jakim błaznem politycznym staje się w oczach rozumnych ludzi, i jak pali za sobą mosty wszelkie, łączące go z miłującą całą Polskę częścią społeczeństwa.

Takie to dziecko polityczne, źle wychowane, przybiera minę dorosłego polityka, uczy i ostrzega Adlera i Daszyńskiego, co mają czynić w najbliższej przyszłości w Austryi i kraju.

Człowiek, który rozumie się tyle na polityce, to jest na grze interesów klasowych, co kanarek na pieprzu, udziela rad, (pisanych do tego stylem i ortografią piramidalną) ludziom, którym przecież do kolan sięgać nie może.

Natomiast znać, że panowie: Ćwiklińscy, Szymańscy, Piotrowie Żukowscy i inni, znani z roczników kryminalnych współpracownicy przy wyborach, objęli dział polemiczno naukowy w „Monitorze“.

Wszystkie pomyje z „Jednodniówek“ wyborczych zlewają się obecnie do „Monitora“.

Najciekawszem jednak jest to, że pan Breiter tak jak z ortografią, nie wie zupełnie, co ze swoim mąndatem począć; do klubu socyalistycznego go nie przyjmą, a nie przyjmą go dlatego, iż partya, kiedy będzie mówiła o nadużyciach wyborczych w parlamencie, nie może mieć rąk skalanych przekupstwem i cygaństwem wyborczem w swoich szeregach, a wątpić zaś należy, czy które inne stronnictwo zechce przyjąć parchami nadużyć wyborczych zarażoną owcę, do swego stada... chyba przyjmą go antysemici... i tam na łonie Bielohlawka i Mittermayera spocznie pan poseł piątej kuryi lwowskiej Ernest Breiter, godny przedstawiciel Szymańskich, Żukowskich, Ćwiklińskich et Compagnie.

Przegląd polityczny.

= **Wybory do Rady państwa.** Dziś odbywają się wybory do austryackiego parlamentu z kuryi powszechnej. Z wyjątkiem Dalmacyi, Galicyi, Krainy i Bukowiny, w których wybory już przeprowadzono, tudzież Karyntyi, w której wybory odbędą się dnia 5 b. m., będzie wybierać całe państwo; liczba mandatów wynosi 51. Partya socyalno-demokratyczna postawiła we wszystkich okręgach swych kandydatów — głównie w celu agitacyi i przeglądu swych sił. Z postawionych przez partyę naszą kandydatów przypada: na Czechy 8, na Morawy 7, na Śląsk 2, na Górną Austryę 3, na Dolną Austryę 9, na Styryę 4, na Voralberg 1, na Salzburg 1, na Tyrol 2, na Istryą 1, na Tryest 1, tudzież Gorycya i Gradyska 1, Z powyższych mandatów było dotychczas 12 w posiadaniu socyalnych demokratów. Obecnie walka wyborcza będzie o wiele cięższą i trudniejszą, aniżeli w r. 1897. Towarzysze nasi walczyć muszą przeciwko wszystkim zjednoczonym partyom burżuazyjnym, które mają na swe usługi całą maszynę administracyjną.

Jak słusznie tow. Adler na pewnem zgromadzeniu powiedział, stronnictwa burżuazyjne kierowały się w r. 1897 w niektórych miejscowościach tą rozsądną zasadą, że piąta kurya, zdobyta przez pozbawionych dotychczas praw politycznych robotników, głównie tym robotnikom się należy. W tych tedy miejscowościach, gdzie wybory odbywały się legalnie, zwyciężyli socyalni demokraci lub otrzymali bardzo poważne mniejszości. Obecnie stosunki się zmieniły.

Stanowisko socyalnych demokratów w byłym parlamencie, jedynie rozsądne i uczciwe, było oczywiście nie na rękę burżuazyjnym stronnictwom. Przy obecnych wyborach wystąpiła tedy na pierwszy plan klasowa zaciekłość i nienawiść wobec robotników, która łączy ze sobą nawzajem się zwalczające pojedyncze grupy i stronnictwa tak czeskie jak i niemieckie, ultraklerykalne i liberalne w jeden braterski związek, walczący najbardziej niegodziwy-

mi środkami przeciw partyi robotniczej. W tej walce widoki zwycięstwa mają przedewszystkiem ci, w których ręku znajduje się władza i urzędy. Najcięższy bój do stoczenia będą mieli towarzysze nasi w Czechach i Dolnej Austryi. W Czechach tak radykali niemieccy, jak młodoczesi lub t. zw. „narodowi robotnicy“, stronnictwo klerykalne, wspólnie zwalczają socyalnych demokratów. Dzięki niesłychanej presyi i szwindlom wyborczym, udało się im już w wielu miejscowościach przeprzeć przy prawyborach swych wyborców.

Najbardziej zajmującą będzie walka w Dolnej Austryi, gdzie — jak się wyraził Lueger, — „antysemici wytężą wszystkie siły i użyją wszelkich środków“, byle tylko nie dopuścić do wyboru kandydata socyalno-demokratycznego.

Jak to „wytężanie sił“ będzie wyglądać, każdy wie, kto tylko słyszał o gwałtach i szwindlach, jakich antysemici dopuszczają się przy każdych wyborach. W samym Wiedniu dziesiątki tysięcy robotników pozbawiono prawa głosowania; resztę zrobi „technika wyborcza“ antysemitów.

Przeciw tej reakcyi antysemicko-klerykalnej stawia partya nasza w Wiedniu pięciu kandydatów, a mianowicie: tow. dr. Wilhelm Ellenbogen, lekarz; dr. Wiktor Adler, dziennikarz; Jakób Reimann, radca miejski; Ferdynand Skaret, prywatny urzędnik; Franciszek Schuhmeier, radca miejski; na prowincyi zaś czterech, a mianowicie: tow. Ludwik Bretschneider, urzędnik; Józef Tomschik, redaktor; Antoni Schlinger, kontrolor i Engelbert Pernerstorfer, dziennikarz.

Nie łudząc się bynajmniej nadzieją wielkich zwycięstw wobec zjednoczonej potęgi wrogów, idą socyalni demokraci w bój wyborczy z tem przeświadczeniem, że walka ich przeciw partyom burżuazyjnym jest walką postępu przeciw reakcyi, uczciwości przeciw politycznej korupcyi, rozsądku i braterstwa przeciw szowinistycznemu zdziczeniu — i że każde nasze zgromadzenie, każda broszura stanowi krok bliżej do oczyszczenia atmosfery politycznej państwa...

= Zwycięstwa socyalistów niemieckich. Do sejmu księstwa Lippe został wybrany w głosowaniu ściślejszem w ostatnim dniu starego stulecia czwarty poseł socyalno-demokratyczny.

= Dzisiejszy stan Australii, jako wytwór XIX wieku. Przed paru miesiącami donosiliśmy, iż poszczególne kolonie australskie postanowiły zlać się w jeden związek. Rząd angielski, którego władza zwierzchnicza wobec posiadłości, gdzie żywioł biały przeważa (Australia, Kanada) jest bardzo ograniczoną, zgodzić się musiał na owo zjednoczenie. Wieść tę przywiózł już do Sydney naczelny gubernator Australii i zajął się sformowaniem pierwszego gabinetu. Zespolenie się prowincyi australskich jest jakby zapowiedzią na przyszłość zupełnej emancypacyi tego kraju, obejmującego całą część świata. Taki już jest los Anglii, iż kolonie jej, doszedłszy do rozkwitu, coraz bardziej rozluźniają swe węzły z krajem macierzystym, a wreszcie, jak dzieci po dojściu do pełnoletności, domagają się samodzielnej egzystencyi. Tak w roku 1783 Anglia uznać musiała niezależność Stanów Zjednoczonych, które po wybiciu się na wolność, zdobyły sobie stanowisko potężnego mocarstwa.

Australia stała się dla Anglików jakby odszkodowaniem za utratę Ameryki północnej. Chociaż już w 1601 r. Portugalczyk Godinho de Eredia dotarł do przylądku Vandiemen, lecz dopiero z końcem XVIII wieku podróżnicy angielscy oraz francuscy (Cook, Vancouver d'Entrecasteaux i t. d.) odkryli wyspy i pobrzeża australskie. W r. 1788 wylądował na wschodniem wybrzeżu pierwszy gubernator angielski kakapitan Philipp, wioząc ze sobą 757 zbrodniarzy, skazanych na deportacyę i 200 żołnierzy. Anglia bowiem przeznaczyła nowo odkrytą część świata na kolonię karną, jak Sybir rosyjski. Wysyłanie zbrodniarzy trwało do 1868 roku, tamując rozwój kraju. Od tego czasu jednak Australia rozwija się niesłychanie szybko, ludność jej wzmaga się wskutek emigracyi, wzrastają również jej bogactwa.

Dziś ta „najmłodsza“ i najmniejsza część świata wraz z przyległemi wyspami liczy około 6 milionów ludności i posiada miasta jak Melburn, Sidney, posiadające po parę kroć sto tysięcy mieszkańców. Wartość jej wywozu wynosiła w roku 1891 z górą 72 miliony funtów szterlingów, a produkcya górnicza, która tworzy główne bogactwo kraju, wzrosła w tym czasie do sumy przewyższającej 427 milionów f. st. Lwią część tej sumy, gdyż 342 miliony dostarczyły kopalnie złota. Niesłychanie szybki rozwój Australii, odkrytej na rubieży wieku XVIII i XIX, przynosi chlubę ubiegłemu stuleciu. Czarną stronę medalu tworzy fakt, iż osiedleńcy europejscy, zwłaszcza w początkach kolonizacyi, tępili bez litości krajowców. W Tasmanii ci ostatni już oddawna znikli zupełnie. Ogólna ich liczba w całej Australii nie przekracza dzisiaj 200.000

Przegląd społeczny.

Z ruchu zawodowego malarzy. W niedzielę 30 grudnia z. r. odbyło się we Lwowie w stowarzyszeniu „Braterstwo“, I sze Walne zgromadzenie stowarzyszenia zawodowego i zapomogowego malarzy szyldów, lakierników i farbiarzy. O organizacyi zawodowej i jej potrzebie przemawiali tow. Stengel, Schlechter, Pytlowany i inni. Na wniosek tow. Stengla uchwalono popierać silnie organizacyę zawodową, tudzież usilnie starać się o rozszerzenie „Naprzodu“.

Wybrano następnie zarząd a mianowicie: tow. Thur przewodniczącym, Jaslowic zastępcą, Bass skarbnikiem, Stengel sekretarzem; wydziałowymi Schlechter, Rupp, Rappaport, Reis, Rosenbusch, Chiger, Zucker, Emangler; zastępcami Feller i Bartoff. Komisya kontrolująca: Milwiw, Merkel, Pepis i Kandel. Lokal stowarzyszenia znajduje się Lwów, Żółkiewska l. 3. Tam zgłaszać się winni członkowie nie tylko ze Lwowa, ale z całej Galicyi.

Z sali sądowej.

Dwudzieste stulecie rozpoczęło się w krakowskim sądzie powiatowym rozprawą prasową przeciw „Naprzodowi“. Radca Ferens zasądził we środę dnia 2 b. m tow. Kaczanowskiego na 40 koron grzywny za pewne uwagi do urzędowego sprostowania, przesłanego redakcyi „Naprzodu“ z końcem ubiegłego stulecia. — Od wyroku tego wniesiono odwołanie.

Z Jarosławia piszą nam:

Z początkiem września 1899 r. wniósł ob. Józef Mrówczyński z Jarosławia doniesienie do c. i k. komendy 10 korpusu w Przemyślu, że przy 4 batalionie strzelców, 1 kompanii, przebywającej chwilowo na manewrach w Jarosławiu, maltretują żołnierzy; w szczególności porucznik Hemerle i kapitan Göttlicher za najmniejsze przewinienie karzą „słupkiem“ (anbinden), a kary te wykonuje się w ten sposób, że karani w czasie wieszania ich walczą między życiem a śmiercią. Komenda korpuśna zrobiła doniesienie do prokuratoryi przeciw Mrówczyńskiemu, wskutek czego tenże został oskarżonym o przekroczenie z § 487 u. k.

Na rozprawie przed sądem powiatowym w Jarosławiu został Mrówczyński uwolnionym, przeciw czemu prokurator wniósł odwołanie, a na rozprawie odbytej przed sądem obwodowym w Przemyślu, ponownie Mrówczyński został uznany niewinnym.

Mrówczyński do rozprawy powołał szereg świadków, którzy potwierdzili jego doniesienie, a między innymi i dwóch braci Jana i Edwarda Billika. O wyniku rozprawy powiadomiła prokuratorya komendę korpuśną, która ponownie poczyniła dochodzenia, a w rezultacie zrobiła doniesienie na obu Billików o fałszywe zeznanie. Komenda w swem doniesieniu do prokuratoryi twierdzi, że dochodzenia wykazały, iż faktycznie w wspomnianym czasie ukarano kilku żołnierzy karą wieszania na słupku, natomiast urzędowe zapiski nie wykazują, by w jednym dniu i jednym czasie wieszano dwóch żołnierzy, nadto, że z początkiem września wspomnianego batalionu w Jarosławiu już nie było.

Na podstawie więc tego doniesienia oskarżyła prokuratorya państwa w Przemyślu obu Billików o zbrodnię oszustwa z § 197 i 199 u. k, a na dniu 29 grudnia 1900 r. pod przewodnictwem radcy Saidlera odbyła się przeciw tymże rozprawa przed trybunałem orzekającym. Oskarżonych bronił dr. Scheinbach.

Obrońca wykazał, iż przy wojsku w czasie manewrów albo z braku czasu, albo zapomnienia bardzo często nie pisze się kar do zapisków, a często się zdarza, że przełożeni kompanii nawet nie wiedzą o karach wymierzonych przez niższych oficerów lub podoficerów. Mógł więc zajść taki wypadek i tutaj, że ukarano dwóch żołnierzy, a albo przełożony kompanii o tem nie wie, albo przez zapomnienie kary tej nie wciągnięto do zapisków. Nie można więc za to winić Billików, którzy i tak nie mieli złego zamiaru.

Również nie można i na tej podstawie uznać winnymi Billików za to, że zeznają, iż karanie słupkiem odbywało się z końcem sierpnia lub początkiem września, albowiem sama komenda przyznaje, iż w tym czasie kary takie miały miejsce i że działo się to z końcem sierpnia, a nie początkiem września

Pomimo to uznał trybunał winnymi obu Billików i zasądził Jana na 1 miesiąc, a Edwarda (15 letniego chłopca) na 2 tygodnie więzienia.

Zasądzenie denuncyantki. Do denuncyantów i oszczerców przemyskich należy para małżonków Bernanke, właścicieli jednego z podrzędnych szynków na Zasaniu. Parka ta, w szczególności od czasu, kiedy robotnicy postanowili zbojkotować ich szynk, robi nieustannie doniesienia i rzuca oszczerstwa na naszych towarzyszów, a we wszystkich procesach, jakie wytoczono w ostatnich czasach, para ta zawsze figuruje w rzędzie głównych świadków dowodowych. Między innemi rzuciła Bernankowa oszczerstwo na tow. Helenę Piechocką, która zaskarżyła Bernankową do sądu. Po przeprowadzonej rozprawie została Bernankowa zasądzona na 2 dni aresztu lub 12 koron grzywny. Bernankowa ufna w to, że z wszystkimi szpiclami żyje na zażyłej stopie i cieszy się protekcyą policyi, nie zadowolniła się tym wymiarem kary, lecz wniosła odwołanie, wskutek czego na rozprawie odbytej d. 28 z. m. podwyższono Bernankowej karę z 2 na 7 dni, bez zamiany na grzywnę, a nadto zasądzono ją na 4 korony grzywny.

Echa wyborcze. W dniu prawyborów V kuryi w Przemyślu, żona przyjaźniaka S z c z e r b i ń s k i e g o wywoływała za tow. Janem **Żołnierzem** rozmaitemi słowami, ubliżającemi czci tegoż, w szczególności, że tenże bierze po 10 zł. dziennie za wybory. Obok idąca żona tow. Żołnierza nie mogąc ścierpieć, by na jej męża rzucano obelgami, dała na miejscu odprawę Szczerbińskiej, a nadto tow. Żołnierz przeciw tejże wniósł skargę, wskutek czego odbyła się w sobotę 29 z. m. rozprawa, na której z a s ą d z o n o S z c z e r b i ń s k ą n a 3 d n i a r e s z t u, bez zamiany kary na grzywnę. Odchodząc z rozprawy zaklinała się, że już nigdy nie będzie zaczepiać socyalistów.

Tegoż samego dnia miała się odbyć rozprawa przeciw znanemu szakalowi wyborczemu P a t r y n o w i, oskarżonemu przez tow. Żołnierza o to, że w dniu prawyborów na sali głosowania potrącił tow. Żołnierza, a nadto tegoż słownie znieważył; drugim oskarżonym był kolega zawodowy Patryna, niejaki T e n n e n b a u m, również o słowną zniewagę tow. Z., lecz obaj oskarżeni do rozprawy się nie zjawili, wysyłając tylko swego zastępcę prawnego. Sędzia odroczył rozprawę do 5 stycznia, celem sprowadzenia obu oskarżonych oraz świadków w osobie komisarza wyborczego Chełczyńskiego i członków komisyi: ks. Drozda i aptekarza Schwarca.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 3 stycznia 1521. Bulla papieska wyklinająca Lutra i jego zwolenników. — 1648. Karol I, król angielski, zdetronizowany przez parlament. — 1795. D e k l a r a c y a A u s t r y i i R o s y i c o d o z u p e ł n e g o r o z b i o r u P o l s k i. — 1849. Otwarcie parlamentu w Debreczynie. — 1881. August Blanqui, rewolucyonista francuski, umiera.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godz. 7 do 8 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum Św. Anny (ul. św. Anny l. 12) wykład dra Wł. M. K o z ł o w s k i e g o: Filozofia starożytna.

Dziś w teatrze: „Faust“ trag. w 5 aktach Göthego z prologiem illustr., muzyka ks. Radziwiłła.

Sobota: „Marya Stuart“ dram. histor. w 5 aktach J. Słowackiego.

Niedziela: „Marya Stuart“.

Sprawozdanie Uniwersytetu ludowego za kwartał IV. 1900 r. Główna działalność Uniwersytetu ludowego skierowana była na urządzanie wykładów w Krakowie. Od 3 listopada do 30 grudnia odbyło się w Krakowie 48 wykładów, z ogólną liczbą 12.280 słuchaczów, t. j. przeciętnie na jeden wykład 256 osób, co w porównaniu z rokiem przeszłym (141 osób) stanowi wzrost o 81 prc. Pod względem uczęszczania na pojedyncze wykłady statystyka przedstawia się następująco:

1. „Wstęp do ekonomii społecznej“, wykładała dr. Zofia Daszyńska-Golińska, 14 wykładów, 2630 słuchaczów, na jednym przeciętnie 188 osób

2. „Z dalekich krajów (Ameryka)“, wykładał dr. Wł. Kozłowski, 1 wykład, 290 osób.

3. „Chiny“, wykładał dr. Stanisław Zakrzewski, 3 wykłady, 911 osób, przeciętnie 304 na jednym.

4. „Epoka rozbiorów Polski“, wykładał dr. St. Zakrzewski, 7 wykładów, 2498 osób, na jednym przeciętnie 357 słuchaczów.

5. „Literatura powszechna“, wykładał dr. Wł. Kozłowski, 10 wykładów, 1876 osób, przeciętnie na jednym 187 słuchaczów.

6. „Astronomia“, wykładał inżynier Urbanowicz, 13 wykładów, 4075 słuchaczów, przeciętnie na jednym 313 osób.

Wogóle najwyższa liczba słuchaczów wynosiła 550 osób (astronomia), najniższa 79 (literatura powszechna).

Na prowincyi odbyły się dwa wykłady: dra Zakrzewskiego z historyi Chin w Tarnowie i inż. Urbanowicza z astronomii we wsi Pychowice.

Uniwersytet ludowy zorganizował też bibliotekę z dzieł popularno-naukowych; liczy ona 153 tomy, 77 czytelników. Przez ciąg listopada i grudnia wydawano książki 14 razy, ogólnie wydano 264 tomy 214 czytelnikom. Przeciętnie za jednym razem wydaje się 18 książek 15-stu czytelnikom.

Staraniem Uniwersytetu ludowego odbyły się w Krakowie dwa koncerta ludowe.

Stan kasy następujący: Dochody 2573 kor. 58 hal., rozchody 1821 kor. 76 hal. Pozostaje więc 751 koron 82 hal. Znaczna kwota wydaną była na założenie biblioteki i kupno klisz do obrazów świetlnych. Prelegenci pobierają po 10 kor. za wykład.

Uniwersytet ludowy rozpoczął akcyę zbierania funduszów na zbudowanie własnego domu; niestety, akcya ta dotychczas jedynie w zawiązku, zebrana kwota wynosi ledwie 686 koron

Majątek Towarzystwa Uniwersytetu ludowego w kliszach, przyrządach i książkach wynosi 2621 kor. 62 hal.

Policya krakowska wobec Polaków z Królestwa. Uboga kobieta, P o l k a, z K r ó l e s t w a, od lat kilku w Krakowie zamieszkała, wniosła do tutejszej dyrekcyi policyi prośbę o wydanie książeczki służbowej. Załatwienie prośby otrzymała takie: „O b c a, t o j e s t r u s k a p o d d a n a, k s i ą ż e c z k i s ł u ż b o w e j n i e d o s t a n i e“.

P. Korotkiewicz jest podobno Polakiem?

Dr. H. Liebermann, o b r o ń c a w s p r a w a c h k a r n y c h w P r z e m y ś l u, urzęduje ponownie w kancelaryi swej, w rynku, nad cukiernią p. Szolca, wejście od ulicy Grodzkiej (dom w którym dawniej mieściła się powiatowa kasa chorych).

Kolejarze a wybory do parlamentu. „Kolejarz“ pisze z powodu przebiegu wyborów w Galicyi:

Kolejarze, z małymi, nie wchodzącymi w rachubę wyjątkami, g ł o s o w a l i o p o z y c y j n i e. Nawet Kraków, mimo bezprzykładnej presyi, oddał swe głosy na opozycyjnych kandydatów. Wstrętną agitacyę za kandydatami rządowymi prowadzili: inspektor Karaś, naczelnik w Tarnowie, inspektor Eiselt w Stanisławowie, Blauth, nadinżynier warsztatów w Stanisławowie, Piasecki w Krakowie, Goetz i Drewnowski we Lwowie, ze sforą naganiaczy: Pilawski, Stróżyński, Trzetrzewiński, Parachoniak, Porębski, Sobotnicki, Buntner i wiela innych, którzy otwarty handel wyborczy, bądź to za gotówkę, bądź to za awans albo remuneracyę prowadzili. Spotkał nas zaszczyt, że posiadamy kilku ekskandydatów, którzy aż do najbliższych wyborów oddawać się będą rozkoszom ze zdobytych w ten sposób godności i przeświadczenia o swej wielkości społecznej. Nazwiska ich powinien sobie każdy kolejarz zapamiętać, aby przy najbliższych wyborach nie łamał sobie głowy, kogo znowu ma wybrać, mając gotowych i takich wytrawnych niedoszłych parlamentaryuszów. Mężowie owi są: B u n t n e r R u f i n, posługacz stacyjny i korespondent „Głosu Narodu“ w Tarnowie, Witoszyński Ignacy, lampista we Lwowie, Bromowicz Józef, rewident w Krakowie, Jarek Stanisław, redaktor „Głosu Kolejarza“ i Jabłoński Mieczysław, syndyk stowarzyszenia do politycznych denuncyacyj.

Zasądzenie dziecka na 10 lat więzienia. Z Celowca (Styrya) donoszą do pism wiedeńskich: Pewna dziewczynka, Zofia Asslinger, która dopiero co opuściła szkołę ludową, stanęła onegdaj pod zarzutem zbrodni podpalenia przed sądem przysięgłych w Celowcu. Oskarżona przed kilku miesiącami ukończyła 14 rok życia, a tych kilka m i e s i ę c y p o n a d 14 l a t s p o w o d o w a ł o, że postawiono ją przed sądem. (Dzieci do lat 14 nie odpowiadają wobec sądu).

Zofia Asslinger była oskarżona i przyznała się, że podpaliła pewną gospodę, przez co wyrządziła szkodę na 67 tysięcy koron. Na podstawie werdyktu przysięgłych uznał sąd Asslingerównę winną zbrodni podpalenia i skazał ją na 10 lat ciężkiego i obostrzonego więzienia.

Cywilizatorzy europejscy. Berliński „Vorwärts“ jest w posiadaniu następującego listu szeregowca pruskiego w Chinach:

„Kobiety chińskie są okropnemi bestyami, z którémi nikt z nas nie chciałby zaczynać. Są nie do użycia, bo cuchną. Co najwyżej zatrudniamy je do szycia i naprawiania mundurów. Czasem musi taka baba wsiąść na osła i pędzić na oślep tak długo, aż ku ogólnej wesołości nie upadnie na ziemię. Niejeden „warkoczowiec“ utracił życie, gdy nie chciał wykonać tego, co mu rozkazano. Zabawy prywatne różnego rodzaju urządzamy codziennie“...

Czytając te zwierzęce wynurzenia przypominają się mimowoli czasy wojny trzydziestoletniej.

Pruska sprawiedliwość klasowa. Bratni nasz organ berliński „Vorwärts“ donosi: Redaktor wychodzącego w Erfurcie socyalno demokr. pisma, tow. Levy, który został skazany na rok więzienia za obrazę majestatu, popełnioną przez przedrukowanie z humorystycznego pisma „Süddeutscher Postillon“ pewnego dowcipu, został ostatniej soboty o godzinie $7^1/_2$ rano w Berlinie, w mieszkaniu rodziny, wyciągnięty z łóżka i aresztowany. Levy znajdował się od 3 tygodni w Berlinie, ponieważ z powodu ciężkiej choroby uszu potrzebował pomocy specyalisty. Aresztowania dokonała policya berlińska na rozkaz prokuratoryi erfurckiej, „z powodu obawy ucieczki“, mimo tego, że Levy za złożeniem kaucyi 10.000 marek wypuszczony był na wolną stopę i że sąd nie wydał wcale nakazu aresztowania. Uwięzienie to nastąpiło wśród okoliczności, przypominających żywo okrucieństwa czynowników rosyjskich. Ajent policyjny znalazł Levyego ciężko chorego w łóżku, z zawiązaną głową. Nie pomogły przedstawienia rodziny, że chory nie jest w stanie utrzymać się na nogach; ajent zabrał Levyego i odstawił go na policyę, gdzie go — mimo jego protestu — zamknięto do małej, ciemnej i zupełnie zimnej celi. Po kilku godzinach odstawiono stąd Levyego do więzienia Moabit. Levy żądał po kilkakroć lekarza, jednak daremnie; dopiero o godzinie 4 po południu przywołany lekarz zbadał Levyego zupełnie powierzchownie. Podczas całego dnia nie dostał Levy nic do jedzenia! Na drugi dzień przedłożyła rodzina Levyego świadectwo ordynującego lekarza o stanie zdrowia uwięzionego i dopiero wskutek tego świadectwa uwolniono Levyego na krótki czas z więzienia. Przywołany natychmiast do chorego lekarz stwierdził silne pogorszenie się stanu zdrowia Levyego

Jakaż jest różnica pomiędzy konstytucyjnemi Niemcami a despotyczną Rosyą?!

Cywilizator rosyjski. Jeden z dzienników poznańskich opowiada przykład oburzającej bezczelności, jakiej się w Wilnie dopuścił rosyjski generał Drozdowicz. Podczas pogrzebu brata byłego biskupa wileńskiego Hryniewieckiego, mnóstwo osób szło w kondukcie po wąskich ulicach Wilna. Zwyczajem jest, iż policya w podobnych wypadkach zwraca ruch kołowy na inne ulice. Lecz o to z przeciwnej strony po kazał się powóz generała Drozdowicza. Policyant nie ośmielił się zatrzymać pojazdu takiej wysokiej osoby. Vis major jednak — ciasnota przeszkodziła jechać generałowi, co doprowadziło go do pasyi. Wysiadł z powozu i zaczął na głos besztać szczerze po rosyjsku pierwszego na potkanego policyanta. Na ten odgłos nadbiegł naczelnik cyrkułu Czerniajew, któremu rozsierdzony generał głośne czynił wymówki, iż taki panuje nieporządek, że on, generał nie może przejechać z powodu pogrzebu pierwszego lepszego „parsziwawo polaczyszki“.

Ubezpieczenie farmaceutów. Wskutek akcyi wschodnio-galicyjskiego gremium aptekarzy, doręczono ministerstwu spraw wewnętrznych memoryał aptekarzy w sprawie obowiązkowego ubezpieczenia na starość i wypadek niezdolności do pracy współpracowników aptekarskich.

Zawsze oni! Katolicki ksiądz, Tillmont, założyciel i kierownik zakładu wychowawczego i poprawczego chłopców koło Metzu, został dnia 21 bm, jak donosi „Metzer Zeitung“, aresztowanym i osadzonym w więzieniu za dopuszczanie się niemoralnych czynów na małych chłopcach.

Ameryka wciąż się zbroi. „Kölnische Zeitung“ donosi, iż rząd amerykański postanowił wybudować 11 pancerników. Ta nowa ofiara Molochowi wojny kosztować będzie tylko „bagatelkę“ — 200 milionów marek!

Burze morskie, któremi zakończył się rok stary w Anglii, przyczyniły, jak się okazuje, mnóstwo strat. W wielu miejscach południowej Anglii tworzyły fale formalne góry. Przejazd przez cieśninę La Manche musiał kilkakrotnie ulegać przerwom. Wiele okrętów zatonęło. Nawet na wybrzeżu huragan dał się we znaki, zrywając dachy z domów, i powodując kilka zawaleń się murów. Znacznym uszkodzeniom uległy też druty telegraficzne oraz tory kolejowe. W pobliżu Holyhead rozbił się parowiec liwerpoolski „Primrose Hill“, przyczem cała załoga, składająca się z 40 osób, zatonęła.

Tak samo brzegi Francyi, zwłaszcza północne, dotknięte zostały silnemi burzami.

Rada municypalna Paryża wstawiła do swego budżetu na 1901 r. 307 tysięcy franków na fizyczne kształcenie młodzieży szkół ludowych i średnich. W roku 1900 na ten cel wydano sumę 264 tysięcy fr.

O wzrastającej liczebności i wpływie Niemców w Alzacyi i Lotaryngii świadczyć mogą ostatnie wybory do izby handlowej w Metzu. Na 24 wybranych przypadło 9 Niemców, podczas gdy jeszcze przy ostatnich wyborach w r. 1894 nie wyszedł z urny ani jeden ziomek Bismarka. Wogóle kapitał niemiecki zyskuje tu coraz większy wpływ: wykupuje fabryki z rąk krajowych i zakłada nowe. Gazety francuskie przyznają nawet, że procent wybranych Niemców mógł być przy omawianych wyborach jeszcze znaczniejszy, gdyby nie to, iż wielu z nich głosowało na kandydatów lotaryńskich.

Grekomania doznaje pierwszej porażki. Rada naczelna oświecenia publicznego we Francyi upamiętniła rozpoczęcie nowego wieku projektem ograniczenia wykładów języka greckiego w gimnazyach klasycznych.

Począwszy od klasy 4-ej, język grecki ma przestać być obowiązkowym i uczący się będą mogli zastąpić godziny nań przeznaczone dodatkowymi wykładami matematyki lub języków nowożytnych. Tak więc i w najbardziej zacofanej dziedzinie — w sferze wykształcenia publicznego prąd czasu wyrywać zaczyna nowe drogi. Dotąd panował tu kompletny zastój; podczas gdy np. systemy karabinów zmieniano co kilka lat — programy wykształcenia średniego nie ulegały prawie żadnym modyfikacyom, pomimo, iż warunki życia społecznego w przeciągu zeszłego stulecia ulegały tak wybitnym zmianom!

Znowu koziołek dra Włodzimierza Lewickiego. Mówią, że historya się nie powtarza. Historya życia i przekonań dra Włodzimierza Lewickiego kłam oczywisty temu zdaniu zadaje. W r. 1898 ten „sympatyczny kolega redakcyjny“ Ehrenberga należał do stronnictwa ks. Stojałowskiego i z jego ramienia kandydował przeciwko Stapińskiemu w Sanockiem. Gdy jednak przepadł przy wyborach mimo protektoratu ks. Stojałowskiego, — odrazu wystąpił ze stronnictwa ks. Stojałowskiego i na swego wczorajszego protektora bryznął błotem obelg w organie swego „sympatycznego kolegi“ Ehrenberga i odtąd stale z zawiścią zawiedzionego w swych nadziejach karyerowicza napadał zjadliwie na tego, który nie miał dość siły i wpływów, aby mu dotrzymać obietnicy i wprowadzić go do wymarzonego Eldorado, do parlamentu. Tak przez dwa lata dr. Włodzimierz Lewicki odsądzał na szpaltach „Głosu narodu“ ks. Stojałowskiego od czci, wiary i uczciwości.

Wtem jak grom z jasnego nieba spadło rozwiązanie parlamentu. A nużby się tym razem udało pod protektoratem ks Stojałowskiego złowić mandat? Myśl ta odrazu nasunęła się „sympatycznemu koledze“ Ehrenberga. Odrazu zaprzestał napaści na Stojałowskiego w „Głosie narodu“, dał do „Wieńca i Pszczółki“ inserat o swej nowo otwartej kancelaryi dla obron karnych i przebłagał poniewieranego przez siebie od dwóch lat nieustannie księdza redaktora. W ten sposób wyżebrał u ks. Stojałowskiego to, że tenże postawił jego kandydaturę w Tarnobrzeskiem.

Ale i tu sutanna ks. redaktora nie wiele pomogła głodnemu mandatu drowi Lewickiemu, który tym razem jeszcze sromotniej przepadł, niż przed dwoma laty. W mgnieniu oka wierny przez czas wyborów stronnik i przyjaciel ks. Stojałowskiego zmienił się w najzaciętszego jego wroga. Przekonawszy się, że protekcya ks. Stojałowskiego nie jest tak wszechpotężną i

intratną, jak przypuszczał — odrazu rzucił się w „Głosie narodu“ na seryo na swego wczorajszego protektora. Sojusz ludowców ze stojałowczykami nazwał „spółką nienawiści i rozstroju“, która „przez zyskanie ks. Stojałowskiego nabrała tylko tem potworniejszego charakteru“. Brawo, brawissimo, panie Lewicki! Komedya z przed dwóch lat dosłownie powtórzona.

Tak mści się „sympatyczny kolega redakcyjny“ Ehrenberga za swe niezaspokojone apetyty.

Konfiskata. Noworoczny numer „Kolejarza“ został skonfiskowany.

Starosta wielicki Szczerbiński, jak donosi „N. Reforma“, otrzymał z namiestnictwa surowe napomnienie za uwięzienie podczas wyborów dnia 17 grudnia z. r. posła Wójcika.

Nagła śmierć. We Lwowie we wtorek w południe po godzinie 12 wezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego na ulicę Zieloną do domu pod l. 4, gdzie zachorował ciężko Józef Ludwicki, urzędnik Zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków. Wszedł do mieszkania znajomych celem złożenia życzeń noworocznych, nagle omdlał. Lekarze stwierdzili już tylko śmierć skutkiem wady sercowej.

Z sali sądowej.

Rozmawianie z aresztowanymi w obecności sędziego karnego albo w obecności innego organu sądowego jest procedurą karną dozwolonem. Z takich rozmów prywatnych zaczerpnąć nieraz sąd „mimowoli“ może pewien materyał dowodowy dla procesu karnego. Niektórzy sędziowie karni np. radca Ferens w Krakowie przysłuchują się treści tych rozmów bardzo gorliwie i wiadomym nam jest fakt, iż radca ten pewnego razu podczas rozmowy obrońcy z aresztowanym socyalistą za przekroczenie prasowe wezwał obrońcę dwukrotnie, aby rozmawiał głośniej.

Sędzia karny w Podgórzu dr. Głogoczowski poszedł jednak stanowczo za daleko w tym względzie; zużytkował on bowiem treść znanych mu takich rozmów prywatnych męża z żoną w późniejszym procesie cywilnym majątkowym, jako fakt notoryczny! Sprawę tę rozpatrywał wskutek apelacyi krakowski sąd krajowy cywilny. W apelacyi zaznaczono: „Sędzia spostrzeżenia swe jako sędzia śledczy i rozmowy nawet prywatne, przy których był świadkiem, zużytkowuje tu w powodach wyroku! Pogląd sądu, iż można takie zaszłości w wyroku produkować, jest z gruntu chybionym i sprzeciwia się zasadzie nowoczesnego procesu“.

Odnośny ustęp wyroku, wydanego przez p. Głogoczewskiego brzmiał:

„Za zasadę w tym sporze przyjąć należało, że powódka i X. stanowią jako małżonkowie wzorowe małżeństwo, w którem o rozdziale majątku nawet mowy być nie może. Przeświadczenia tego nabył sędzia w kilka tygodni, kiedy X, pozostając w areszcie śledczym w tutejszym sądzie, nader często z żoną swoją, obecną powódką, we wszelkich sprawach prywatnych się porozumiewał wobec niego“ itd.

Sąd apelacyjny zniósł onegdaj wyrok dra Głogoczowskiego jako nieważny, a w kwestyi zużytkowania w procesie cywilnym rozmów aresztanta wyraził się nader oględnie, ale stanowczo:

„Opierając wyrok na faktach, które nie były przedmiotem rozprawy, odjął sędzia pierwszy nieprawnie stronom możność rozprawiania się w tym kierunku, a wyrok jego jest zarazem tak wadliwie ułożony, że zbadanie jego podstaw jest niemożliwe... Przeciw zasadzie tej (procesowej) wykracza zaczepiony wyrok, o ile opiera się na całym szeregu ustaleń faktycznych, w powodach rozstrzygnienia uwzględnionych, o których niema wzmianki w stanie faktycznym, zaczem też nie stwierdzono, żeby były przedmiotem rozprawy“.

Skonstatował więc sąd apelacyjny przyczynę nieważności przez „nieprawne odjęcie stronom możności rozprawiania się z jednej strony, a z drugiej strony wadliwe ułożenie wyroku, uniemożliwiające zbadanie jego z wszelką pewnością, brak powodów i sprzeczności wyroku samego z sobą“.

Jest to bardzo szczera, ale sprawiedliwa krytyka wyroku wydanege przez dra Głogoczowskiego.

Telegraf i telefon.

Nowy parlament.

Wiedeń, 2 stycznia. Pierwsza sesya nowego parlamentu będzie bardzo krótka. Na porządku dziennym znajdować się będą: ustawa o rekrucie i podwyższeniu podatku od wódki, oraz wybory do delegacyi.

Następca Körbera.

Praga, 2 stycznia. „Narodni Listy“ notują bardzo rozpowszechnioną pogłoskę, że b. minister sprawiedliwości bar. Schönborn uważany jest za męża przyszłości i zastąpi wkrótce Körbera.

Wiolowiejski w opałach.

Lwów, 1 stycznia. Liczni funkcyonaryusze Zwiazku hodowców bydła wystosowali do Rady nadzorczej Związku pismo z żądaniem zwołania walnego zgromadzenia przed 15 stycznia r. bieżącego, t. j. przed wyborami do Rady państwa z kuryi większych posiadłości.

Ziemia obiecana dla upadłych kandydatów.

Lwów, 1 stycznia. W Rawie ruskiej odbyło się zebranie wyborców z wielkiej posiadłości, na którem stanęli i przemawiali jako kandydaci: Dr. August Sokołowski, dr. Dulęba i prof. dr. Starzyński. Po wysłuchaniu mów zgromadzenie nie powzięło żadnej uchwały, lecz postanowiło zwołać liczniejsze zebranie wyborcze na dzień 14 stycznia.

Werbunek chłopów węgierskich do Afryki.

Budapeszt, 2 stycznia. Według doniesienia węgierskiego biura korespondencyjnego w komitacie Miskolcs, zwerbowano około 30 chłopów do południowej Afryki, zapewniając im 1600 koron gotówką, wolną jazdę i 12 koron płacy dziennej. Zdaje się jednak, że jest to sztuczka agentów emigracyjnych.

Przesilenie ministeryalne w Niemczech.

Berlin, 2 stycznia. Jeden z tutejszych dzienników donosi, że hr. Posadowski ma w krótkim czasie ustąpić z urzędu. Antysemicka „Staatsburger Ztg.“ bierze Posadowskiego w obronę, twierdząc, że dymisya Posadowskiego byłaby kapitulacyą rządu wobec socyalnych demokratów. Krążą również pogłoski, że Miquel nie pozostanie do wiosny na swem stanowisku. Przyczyna zapowiadanych zmian w gabinecie niemieckim tkwić ma w szybkiem ustąpieniu Hohenlohego i objęciu rządów przez Bülowa, co pociągło za sobą pewne różnice w łonie gabinetu.

Posadowsky ustępuje.

Berlin, 1 stycznia. Dzienniki donoszą, że sekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych, hr. Possadowsky, z powodu sprawy o 12.000 marek ustępuje i ma otrzymać jednę z prezydentur we wschodnich prowincyach Prus.

Trzęsienie ziemi.

Rzym, 2 stycznia. W Acqui i Savonie dały się uczuć lekkie trzęsienia ziemi. Szkody na razie niema żadnej.

Powstanie w Azyi.

Berlin, 2 stycznia. „Gazeta kolońska“ donosi o zaburzeniach, wynikłych na granicy indyjsko-afgańskiej. Plemię Mahsudi dokonało kilka napadów na nagraniczne posterunki angielskie i zmusiło do odwrotu wysłany przeciwko nim oddział.

Wojna w Chinach.

Londyn, 2 stycznia. Z Tien-tsinu donoszą do pism europejskich pod datą 30 z. m.: Pomiędzy warunkami pokojowymi, przedłożonymi cesarzowi chińskiemu za pośrednictwem Li-hung-czanga i ks. Czinga, znajdują się również następujące żądania: Usunięcie twierdz w Pei-tang i Szanhajkwau; obcy zarząd dochodów z soli, opium i tytoniu, dotychczas przez Chińczyków zarządzanych. Jedyną trudność stanowi kwestya odszkodowania. Sami tylko francuscy misyonarze żądają od Chin 50 milionów franków! (Krzewiciele wiary są skromni w swych wymaganiach! *Red.*).

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Porady prawnej robotnikom, należącym do organizacyi we Lwowie, udziela miejscowa Komisya zawodowa. Zgłosić się należy albo w biurze „Ogniwa“, Ossolińskich 8, II. p., od 9—12 i 4—8 do K. Żelaszkiewicza — albo w biurze miejskiej Kasy chorych, ul. Lindego 10, I. p., do K. Nachera.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Muzeum Narodowe w Sukiennicach o twarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum Techn.-Przem. otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godz. 9—1 i od 3—6 popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct. od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta z wyjątkiem świąt głównych, wstęp do zbiorów od godz. 10—1 bezpłatny.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium novum) zwiedzać można codziennie od godz. 12—1, prócz niedziel. świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Zjed. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4, prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Dom Matejki, ul. Floryańska 41, zwiedzać można w niedziele, święta i czwartki od godz. 10 do 1 przed południem za opłatą 40 halerów — w soboty od godz. 10 do 1 za opłatą 1 korony. W inne dnie i w innych porach za zgłoszeniem się do kustosza i wpisaniem do „księgi darów" 2 koron przynajmniej od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w Collegium physicum przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 popołudniu o ile w te dnie nie przypadają święta. Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone, ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w Collegium physicum przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11—1 w południe.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce) **grób Skargi** (w kościele św. Piotra) oraz **skarbiec** kościoła N. Panny Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi

Towarzysze! przy każdej sposobności pamiętajcie o funduszu codziennego »Naprzodu«.

„NAPRZÓD"

można prenumerować i kupować w Administracyi, Kraków, Bracka l. 15, oraz w następujących agencyach:

- w **Krakowie**: Agencya dzienników Hopcasa i Salomonowej, plac Maryacki 2, oraz filia w kiosku, ul. Dietla; Trafika przy ul. Szpitalnej naprzeciw teatru; Trafika przy ul. Bożego Ciała l. 5; Księgarnia St. Kavki na głównym dworcu kolejowym;
- w **Podgórzu**: Księgarnia Poturalskiego, ulica Lwowska;
- we **Lwowie**: Biura dzienników: Buchstab, ulica Karola Ludwika 21; Sokołowski, Pasaż Hausmana 8; Olszewski, ul. Kilińskiego 2; Holländer, ul. Kopernika 7; Trafika Knopfa, Gródecka 50 A;
- w **Tarnowie**: Trafika główna M. Rokacha, ul. Wałowa; Księgarnia J. Pisza, plac Kazimierza.
- w **Nowym Sączu**: Biuro dzienników Bachnera;
- w **Rzeszowie**: Biuro dzienników M. Weintrauba, ul. Kościuszki;
- w **Jarosławiu**: Biuro dzienników L. Strassberga;
- w **Przemyślu**: Biuro dzienników Heszelesa; Księgarnia Ringlera;
- w **Stryju**: Księgarnia B. Mielańskiego.
- w **Stanisławowie**: Biura dzienników: Jasielskiego i sp.; J. Aschkenazego; Trafika M. Triebfedera;
- w **Kołomyi**: Biuro dzienników S. Sennensieba;
- w **Zaleszczykach**: Biuro dzienników K. Kofflera;
- w **Bielsku**: Główna trafika i biuro dzienników Tobiasa, Stadtberg;
- w **Morawskiej Ostrawie**: Biuro dzienników J. Kittla; Księgarnia Karola Solnego;
- w **Przywozie**: Jan Koziel, dworzec;
- w **Wiedniu**: Wiener Volksbuchhandlung, VI Gumpendorferstrasse 8; Biuro dzienników H. Goldschmiedt, I Wollzeile 6;
- w **Londynie**: Księgarnia polskiej partyi socyalistycznej, Józef Kaniowski, 67 Colworth Road Leytonstone, London N. E.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.